

Jak z Gabriela Janowskiego zrobiono „wariata”

4 maja 2018

Gabriel Janowski będąc posłem kategorycznie sprzeciwiał się „dzikiej” prywatyzacji polskich cukrowni, sektora bankowego, energetycznego oraz PZU. Był niewygodny dla wielu ludzi forsujących wyprzedaż polskiego majątku. 16 stycznia 2000 r., tuż przed debatą na temat odwołania odpowiedzialnego za prywatyzację Emila Wąsacza, ktoś Janowskiemu dosypał do jedzenia narkotyk, a następnie wywlekł wprost przed dziennikarzy i kamery telewizyjne. Poszedł jasny przekaz: główny przeciwnik ministra Skarbu Państwa i orędownik jego odwołania jest niespełna rozumu.

W trakcie trwania III RP mogliśmy obserwować różne formy „likwidowania” politycznych przeciwników. Tajemnicze samobójstwa, ciężkie pobicia, podpalenia domów czy nawet morderstwa osób niewygodnych. To wszystko miało miejsce już w nowej Rzeczypospolitej, która przecież miała być inna od PRL. Fakty są jednak takie, że tam gdzie w grę wchodzi duży pieniądź, tam przestępstwa, spiski oraz przekręty są i będą występowały i to niezależnie od panującego ustroju. Historia Gabriela Janowskiego jest tego najlepszym przykładem.

Gabriel Janowski w PRL był pracownikiem naukowym, nauczycielem akademickim, doktorem nauk rolniczych. Pracował w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W latach 1980. zaangażował się w działalność opozycyjną, za co był prześladowany przez komunistyczne władze. W 1980 roku powołał opozycyjny Związek Zawodowy Producentów Rolnych, a w marcu 1981 r. został jednym z liderów NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. W dniu wprowadzenia stanu wojennego został aresztowany i internowany w więzieniu na Białołęce, skąd w sierpniu 1982 przeniesiono go do obozu internowania w Strzebielinku. Przebywał tam do 18 listopada 1982 r.

W III RP Janowski został politykiem. Początkowo (1989-1991) był senatorem. W wyborach parlamentarnych w 1991 roku, startując jako kandydat na posła, otrzymał najlepszy procentowo wynik wyborczy spośród wszystkich kandydatów na posłów w skali całego kraju.

Janowski będąc posłem kategorycznie sprzeciwiał się „dzikiej” prywatyzacji polskich cukrowni, sektora bankowego, energetycznego oraz PZU. Nie zgadzał się na to, aby polskie przedsiębiorstwa były sprzedawane za część swojej wartości. Mówił o tym głośno i przy każdej okazji, co nie mogło się podobać pewnym środowiskom, które na prywatyzacji polskiego majątku robiły fortuny.

Niewygodnych ludzi można, albo wyciszać, albo kompromitować. W przypadku Janowskiego wybrano tę drugą opcję.

16 stycznia 2000 r., tuż przed debatą na temat odwołania odpowiedzialnego za prywatyzację ówczesnego ministra Skarbu Państwa Emila Wąsacza, Janowski nagle zaczął się zachowywać zupełnie nieracjonalnie. Na korytarzu sejmowym skakał jak małe dziecko, krzyczał, całował w rękę napotkanych mężczyzn. Co istotne – Janowskiego w takim stanie wywleczono wprost przed dziennikarzy i kamery telewizyjne. Dziś z perspektywy czasu nie mam wątpliwości, że zrobiono to specjalnie, aby pokazać, że główny przeciwnik ówczesnego ministra Skarbu Państwa i orędownik jego odwołania, jest niespełna rozumu i nie zasługuje na poważne traktowanie (a tym samym na poważne traktowanie nie zasługują tezy, które głosi).

Co o tym zdarzeniu mówił sam Janowski? Od samego początku uważał, że padł ofiarą spisku, którego celem były wyeliminowanie go z życia publicznego. W 2010 roku stwierdził: – „W wyniku podstępnie podanych narkotyków, usiłowano mnie wyeliminować z polityki, jako wnioskodawcę wniosku o odsunięcie z rządu pana Emila Wąsacza za szkodliwą prywatyzację, sprzedaż banków, domów towarowych, PZU i innych dóbr. Nie udało się, więc sfilmowano mnie w takim stanie i

pastwiono się aż do dzisiaj”.

Janowski w 2000 roku stracił dobre imię, a jego dziwne zachowanie stało się powodem do drwin przez kolejne lata. Efekt tego wszystkiego był taki, że mało kto Janowskiego traktował już poważnie. Choćby mówił o prywatyzacji najmądrzejsze słowa i przedstawiał najtrafniejsze analizy, to i tak każdy miał przed oczami jego skakanie po sejmowym korytarzu, krzyki, szarpanie się i całowanie mężczyzn po rękach. Cel został osiągnięty – jeden z najgłośniejszych przeciwników „dzikiej” prywatyzacji polskich cukrowni, banków, sektora energetycznego i PZU został skutecznie skompromitowany metodą „na wariata”.

Na podstawie: pl.Wikipedia.org, GazetaKrakowska.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl